



PRENUMERATA:  
Z odnośzeniem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocz-  
nie 12 mk., kwartalnie  
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 6 lipca 1918 roku.

Rezerwa, z jaką przyjęto u nas deklarację wersalską koalicji, była, jak się okazuje, aż nadto usprawiedliwiona. Wprawdzie prasa ententy, robiąca politykę rządów, dla ostatniego oświadczenia w sprawie polskiej nie miała dość słów zachwyty, ale oto leży przed nami poważne, niezależne pismo angielskie „The Nation“ i w piśmie tem takie znajdujemy uwagi: „Nie mamy pojęcia, co kryje się pod formułą wersalską. Polska z wolnym dostępem do morza oznaczać może wszystko, począwszy od Gdańska, jako wolnego portu, aż do wielkich aneksji kosztem Niemiec i Austrii. Jest to, przypuszczamy, oznaka tryumfu rzeczywistego, czy też tylko pozornego tajemniczej acz niezbyt szczęśliwej propagandy p. Dmowskiego. Pytamy jednak, co taka „wspaniałomyślność“ oznacza dla broczącej krwią ludzkości. Niemcy nie dadzą Polski, trzebaby ją im wyrwać. Miljony młodzieńców, którzy zaciągnęli się do wojska dla uratowania Belgji lub dla obrony własnej rodzimej ziemi—paść musiałyby i dla tego celu. A zaś gwarancje urzędowistnienia go?... Nie istnieją“...

Tak ocenia plany koalicji, głoszone w tej chwili co do Polski, ta opinja angielska, która pozwala sobie na krytycyzm i nie jest echem tylko mów bankietowych ministrów i dalszym ciągiem krzykliwych plakatów werbunkowych, oddziaływać mających na wyobraźnię tłumów. I przytoczony tu głos pełen treści. Dowodzi on, że w świadomości politycznej angielskiej „sprawa polska“ nie zrobiła zbyt wielkich postępów, że dla sprawy tej do ofiar, jakie ponosi się „dla uratowania Belgji lub dla obrony własnej ojczyzny“, nikt nie jest skory. Jest to, jak była, dla Anglików sprawa daleka, której ani nie rozumieją oni dość dobrze, ani tem bardziej nie czują. Nie dość na tem... Stosunek Anglji do Polski eechować zdaje się w dalszym ciągu głęboko sceptycyzm. Aby wynikiem wojny mogła być taka restauracja państwa polskiego, jaką obiecuje nam deklaracja wersalska — „Nation“ głęboko powątpiewa. I powątpiewanie to jest niezmiernie znamienne. Słusznie robimy, zastanawiając się nad niem i wyciągnawszy zeń wszelkie możliwe wnioski. W powątpiewaniu tem odbija się zarówno brak wiary w decydujący wynik walk obecnych, jak i brak przekonania, iż celem wojny tej w dalszym ciągu może być owo „wyswobodzenie małych narodowości“, o jakim słyszeliśmy tyle przed trzema laty. „Nation“ zdradza istotne, podstępne — że tak powiemy — nastroje i nadzieje tych sfer angielskich, których psychoza wojenna nie pozbawiła właściwej rasie anglosaskiej — trzeźwości. Trzeźwość ta, zimna nieco, jest jednak bardzo zdrowa i zasługuje najzupełniej, aby ją naśladować. Że wypowie-

działa się rzeczowo z racji nowych, czynionych nam przyrzeczeń — jest to świadectwem uczciwości politycznej, którą należy cenić.

Tę szczerłość i uczciwość, choć w nieco mniejszym stopniu, przejawia i francuski „Temps“, który omawiając deklarację wersalską bez zbytnich sentymentów, zdradza jej rzeczywisty charakter, jako kroku strategiczno-politycznego przedewszystkiem. Artykuł „Temps“ w streszczeniu rozwija takie myśli: Ciężkie próby obecne armji koalicyjnej są skutkiem upadku Rosji. Ententa, chcąc wygrać wojnę, musi do pewnego stopnia naprawić zło, wyrządzone przez to nieszczęście. Nie trzeba dopuścić, aby rząd niemiecki czuł się wolnym od wszelkiego niebezpieczeństwa na froncie wschodnim. Nie można pozwalać, aby mógł wszystkie siły swe skoncentrować na Zachodzie... Z tych wygłędów pochwała „Temps“ deklarację wersalską. Tak, rozumiemy... Idzie o wytworzenie „dywersji w Polsce, rozbudzając tam znów bujne i śmiałe nadzieje... Idzie o tę dywersję, chociażby naród polski zapłacił miarę za nią Bóg wie jak drogo... Dywersja ta pożyteczna byłaby dla koalicji. Ale co nam by przyniosła? To oczywiście z koalicyjnego punktu widzenia rzecz podrzędna. Dla nas natomiast najważniejsze. Szczerze wdzięczni więc winniśmy być tym organom prasy angielskiej i francuskiej, które poniekąd otworzyły karty. Resztę dopowie nam myśl własna...

## Ubezpieczenia społeczne.

### I.

Ministerstwo Z. P., O. S. i O. P. przystąpiło już do opracowywania tej ważnej i pilnej sprawy, jaką są ubezpieczenia społeczne, a nawet w niej już postąpiło, o ile idzie o pracę przygotowawczą i ustawodawczą. Mianowicie, projekt ustawy kas chorych został już opracowany i wniesiony będzie niezwłocznie na dyskusję i uchwałę Rady Stanu, a w celu opracowania ustawy ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków utworzono przy rzezonem Ministerstwie Komisję Rzecoznawców, o czem doniesiono już w pismach. W dalszym ciągu pójdą do opracowania ubezpieczenia zwane emerytalnymi, do których zaliczają się ubezpieczenia od niezdolności do pracy, albo, jak je nazywają czasem: od inwalidności — od starości — i wreszcie na wypadek śmierci. Wątpić nie można, iż nasze Ministerstwo Pracy da pracownikom polskim jako minimum tę ochronę, z jakiej korzystają pracownicy państw przodujących, i że całe społeczeństwo nasze poprze w tych wysiłkach władze polskie.

Ubezpieczenia społeczne, których różne kategorie powyżej wymieniliśmy, nie stanowią jeszcze kompletu. Istnieje jeszcze jedno ważne ubezpieczenie społeczne, mianowicie *od braku pracy*. To jednak dopiero jedno tylko państwo wprowadziło: Anglja. Dla wszystkich innych, nawet dla Niemiec, gdzie społeczne ubezpieczenia tak znakomicie i wczesnie zostały zorganizowane, jest to dopiero ideałem. Ubezpieczenie od bezrobocia wprowadził w roku

1911 Lloyd George, nie bez wielkiego trudu, wraz z szeregiem ulepszeń w innych działach ubezpieczeniowych. Uznano je za rzeczywisty postęp w tej dziedzinie państwowej działalności, a niemiecki autor, Herkner, w swem dziele p. t. „Arbeitsfragen“ nie waha się oddać całej sprawiedliwości temu dziełu agielskiemu, którego dotychczas żadne inne nie zdołało doścignąć.

Ubezpieczenia Społeczne są dziełem całkowicie nowoczesnym. Państwo znalazło tu najwznieźniejszy teren działalności, z czego skorzystało z pośpiechem i gorliwością, która jeszcze liberałów w pewnym stopniu drażni. P. Zamański, sekretarz pisma „Le Mouvement Social“, organu, wokoło którego wiąże się akcja kół katolickich we Francji, mniema, że przesadzone tendencje etatyczne państwa nowoczesnego górują przedewszystkiem właśnie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Co zaś jest pewnem, iż to właśnie ubezpieczenia społeczne zadały cios główny liberalizmowi krajowemu, który do niedawnych jeszcze czasów miał nadzieję zapewnienia zwycięstwa ostatecznego swemu hasłu: *laissez faire!*

Dobrodziejstwa, jakie daje pomoc państwa w sprawie społecznych ubezpieczeń, są widoczne; jak również widoczne jest i to, że bez przymusu, jakim jedno państwo może rozporządzać, te dobrodziejstwa byłyby ograniczone.

Przez jakiś czas Niemcy wyprzedzały inne państwa w dziele ubezpieczeń społecznych. Pierwsze prawo ubezpieczeniowe niemieckie datuje się z 1883 r. i pod względem rezultatów ilościowych wymową swoich cyfr góruje nad wszystkim, co zdołano w tej dziedzinie zrobić na świecie. W ciągu ćwierćwiecza, od 1885 do 1910 r., rubryka dochodów niemieckich instytucji ubezpieczeniowych może się pochłubić kolosalną sumą przeszło czernastu i pół miljarde marek. Z tej sumy kasy chorych przyniosły przeszło sześć miliardów, dział wypadków z górą trzy miljardy a dział inwalidności prawie cztery miljardy. Wydatkowano na pomoc w 92 i pół miljonach wypadków choroby, w 2 z górą miljonach wypadków nieszczęśliwych i 2,471,000 osobom przyznano emeryturę. Nadwyżka w kasie za ten okres ćwierćwiecza wyniosła z górą trzy miljardy marek. W składkach udział brały trzy czynniki: przedsiębiorcy wnieśli 6 i pół miljarde, robotnicy prawie 6 miliardów, zaś państwo przyczyniało się do dzieła skromną stosunkowo sumą 800 milionów.

Działalność ta nie mogła nie obudzić krytyki, wychodzącej z kół nie tyle liberalnych, bo kierunek liberalnej myśli nader mało liczy w Niemczech nowożytnych zwolenników, ile z ognisk wielkich przemysłowców, zwłaszcza t. zw. „Schwerindustrie“, która w ostatnich latach wypłynęła zupełnie cynicznie na wody wszelkiego możliwego reakcjonizmu. Mówiono głośno o „histerji emerytur“. Ale nauka niemiecka powitała te rezultaty nader przychylnie. Uznano je za znamienny i wysoce nawet doniosły postęp, za dzieło „von epochmachender Bedeutung“. „Te miljony chorych, kalek, starców, wraz z ich rodzinami, czyż nie poszły by pomnożyć armji ubogich i zaciążyły na publicznej i prywatnej dobroczynności nadmiernym ciężarem, gdyby nie miały do podtrzymania organizacji ubezpieczeniowych“.

Dzieło ubezpieczeń społecznych robi co roku krok naprzód. A wraz z tem postępuje i zakres interwencji państwa.

W tej dziedzinie państwo naprzód — zachęca. Potem — wspomaga. Wreszcie — zobowią-

zuje. Przewidywać wolno, iż idąc konsekwentnie i rozwojowo na tej drodze, popoehane przez finansowe trudności i konieczności, o garnie ono w końcu całość i samo prowadzi będzie ubezpieczenia społeczne.

Krok stanowczy w tym kierunku już zrobiony został.

Uczyniły go Włochy.

Wprowadzono tam, prawem z dnia 4 kwietnia 1912 r., *monopol ubezpieczeniowy*, który zastąpił dawny monopol narodowy ubezpieczeń życiowych, działających w warunkach swobody. Stowarzyszenia te zostały wyłączone przez państwo, bez prawa do żadnej indemnizacji. W ten sposób powstał „Narodowy Instytut Ubezpieczeń”, opatrzony w monopol, z siedzibą w Rzymie. Posiada on swoją autonomię, a podlega zwierzchności ministra rolnictwa, przemysłu i handlu. Na fundusz obrotowy skarb państwa wyznaczył Instytutowi 5 milionów lirów.

We Francji cofnięto się z drogi monopolu państwowego. Był projekt stworzenia „Kasy centralnej dla reasekuracji”, ale obawiano się, że taka kasa doprowadzi do zmonopolizowania ubezpieczeń rolnych przez państwo i podniesione głośno przeciw niej protesty. Projekt nie wszedł więc w życie.

Najwięcej z ubezpieczeń społecznych rozwinięte są kasy chorych. Można je podzielić na cztery kategorie, które odpowiadają dość dobrze czterem fazom historycznym ewolucji tej sprawy w Europie. A więc naprzód wolne zrzeszenia ubezpieczeniowe, które funkcjonują bez żadnej nawet ustawy specjalnej, na podstawie ogólnego prawa o zrzeszeniach. Tak jest w Hiszpanji. Inną kategorię stanowią ubezpieczenia społeczne wolne, przez prywatne stowarzyszenia prowadzone, na podstawie ustawy osobnej, normalnej. Tak było do 1912 r. we Włoszech i tak jest w Szwecji (2448 kas), w Holandji (616 kas), i w Finlandji (182 kasy). Ubezpieczenia wolne, prowadzone przez instytucje prywatne, na podstawie ustawy osobnej, a subwencjonowane przez skarb państwa, funkcjonują w Belgji, Danji, Szwajcarii i Francji (w tym kraju istnieje 22530 stowarzyszeń pomocy, liczących 4 i pół miliona uczestników). Prawo szwajcarskie z 13 czerwca 1911 r. stanowi jakby przejście od wolnej do obowiązkowej asekuracji, pozostawia bowiem możliwość i prawo wprowadzenia przymusu władzom kantonalnymi i miejskim. Wreszcie ostatnia kategoria: to ubezpieczenia społeczne, obowiązkowe, wprowadzone w Niemczech w 1883 r. w Austrii 1888 r., na Węgrzech 1891 r., potem w Norwegji 1909 r. w Serbji 1910 r., w Anglii 1911 r., w Rumunji i Rosji w 1912 r.

Z punktu widzenia zakresu ubezpieczenia społeczne podzielić można na dwie grupy: do pierwszej należą zarobkujący bez ograniczeń, ile zarabiają. Tak jest w Niemczech, Austrii, Serbji. Do drugiej tylko ci, których zarobki nie przekraczają pewnego maksimum. Tak jest na Węgrzech, w Norwegji i Anglii.

Niemcy są krajem obowiązkowego ubezpieczenia odchoroby.

W.

## PRZESILENIE IRLANDZKIE.

### II.

Proklamacja lorda Frencha kryzysu irlandzkiego nie załagodziła. Okazała się półśrodkiem. Zdradziła słabość i niezdecydowanie rządu brytyjskiego, nie wzbudziła też żadnego zaufania wśród Irlandczyków.

Poczęto szukać nowej formuły wyjścia z błędnego koła Home Rule'u i rekrutacji. Znalazł ją Mr. Devlin, jeden z przywódców nacjonalistów, który wobec 10,000 rodaków, zebranych w Tyrone na wiecu protestującym przeciw rekrutacji, taki rozwinął plan:

„Irlandzcyce powinni połączyć się z Pacyfistami, by doprowadzić do pokoju. Będzie to dla rasy irlandzkiej wielką zasługą wobec ludzkości, a równocześnie jest to jedyny sposób rozwiązania kwestji irlandzkiej bez Home Rule i rekrutacji. Skoro się bowiem zbierze konferencja pokojowa, jedną z pierwszych kwestji, jakie jej będą przedłożone, będzie sprawa

Irlandji, której rząd brytyjski nie potrafił rozwiązać, a którą trzeba załatwić za zgodą międzynarodową na zasadach międzynarodowej sprawiedliwości, gwarantowanej przez Ligę Narodów“.

Naturalnie pomysł ten wywołał w prasie angielskiej oburzenie.

Pisząc o mowie Mr. Devlina, zaznacza londyńska „Morning Post“ z 6-go czerwca z gniewem:

„Mr. Devlin jest jednym z przywódców nacjonalistów irlandzkich, partji, której Mr. Lloyd George wystawił jaknajlepsze świadectwo, partji, która, wedle niego, stoi na stanowisku „federalnego rozwiązania sprawy irlandzkiej“. Oto jest owo federalne rozwiązanie, które wedle Mr. Devlina polega na tem, że Irlandja wystąpi jako niezależny naród, mając swe prawa zabezpieczone przez warunki pokoju europejskiego na konferencji, na której Zjednoczone Królestwa będą w mniejszości. Spodziewamy się, że społeczeństwo brytyjskie zastanowi się nad całym stanowiskiem Irlandji w chwili obecnej. Rekrutacja została udaremniona przez buntowniczy spiszek między nacjonalistami, Sinn-Feinistami i głowami katolickiego kleru w Irlandji. Aby zaś Irlandzcyce chcieli spełnić drobną część swego narodowego obowiązku, przekupuje się ich ziemią, za którą muszą płacić Anglicy. Za to do października mają dostarczyć 50,000 ludzi. Boimy się, że jeśli tak będziemy prowadzić wojnę i tak będziemy rządzić, to nawet 24 sprzymierzeńców nie wystarczy, aby nam zapewnić zwycięstwo“.

A „Spectator“ tak pisze w związku z ostatnimi wypadkami: „Home Rule trzeba cofnąć, a, co więcej, trzeba niezwłocznie wprowadzić w życie rekrutację, za którą stoi Lloyd George, surogat za jej, ohotnicznego werbunku, o którym się mówi w proklamacji lorda Frencha, należy zaniechać. Jeśli bowiem Lloyd George chce wygrać wojnę, ma przed sobą tylko jedną drogę: pomnażania naszych armji“.

To też irlandzka debata w parlamencie angielskim zadokumentała ostatecznie, że sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła w Irlandji, doprowadziła do bankructwa całą dotychczasową politykę irlandzką Brytanji.

Stwierdził to w swej przemowie lord Curzon, zaznaczając, że w chwili obecnej rząd jest w sprawie irlandzkiej naprawdę bez programu. Zarówno bowiem musiał dać za wygrane z przeprowadzeniem rekrutacji, jak i z wprowadzeniem Home Rule.

Nie też dziwnego, że lord Wimborne, były zastępca wicekróla Irlandji, poddał w swej mowie politykę rządu w stosunku do Irlandji druzgocącej krytyce, zaznaczając między innymi, iż oskarżenie de Valery i towarzyszy o spisek z Niemcami bez dostatecznych na to dowodów, których on sam, acz wysoki urzędnik, znaleźć nie mógł, doprowadziło do rozgoryczenia do punktu kulminacyjnego, sprowadzając zupełne bankructwo metod, stosowanych przez rząd.

Sytuacja, wytworzona obecnie, zaniepokoiła też poważnie przewidujących polityków. To też Gardiner pisze o deklaracji lorda Wimborne w „Daily News“:

„Nigdy nie złożono ważniejszego oświadczenia w parlamencie. Lord Wimborne przyznał, że rząd ukuł sam poza plecami zarządu irlandzkiego specjalną „afere“.

Rezultat tej całej zawstydzającej i przygnębiającej historii, ilustrującej lekkomyślność, brak szczerości i wiary, złożonej z samych błędów, sztuczek i szacherek jest ten, że Irlandja zwróciła się z taką zaciętością przeciw Anglii, jak nigdy od czasu swego podbicia“.

Porozumienie irlandzko-angielskie zdaje się być w tej chwili wykluczone.

W momencie tym zbiera się w Londynie Rada przedstawicieli całego imperjum brytyjskiego, by radzić o zmianie jego organizacji. I oto wypływa jeszcze jeden projekt, by Irlandję uczynić samodzielną jednostką, niezależnym członkiem Federacji, w jaką ma się zamienić wielkie imperjum anglosaskie.

Ale projekt ten, któryby mógł sprawę irlandzką pełną na nowe drogi, któryby mógł może zadowolić zarówno niepodległościowców, Sinn-Feinistów, jak i autonomistów, nacjonalistów, natrafił na nieprzebaganą opozycję Ulsteru oraz niemal całej opinji publicznej w Anglii, a także i sfer rządowych. Projekt ten ma być zmodyfikowany.

Oto, co czytamy w jednym z organów, stojących blisko rządu, na ten temat:

„Irlandja powinna otrzymać pełną autonomję, jako samoistne państwo, ale nie jako bezpośrednia członek Wielkiej Brytanji, ale tylko jako prowincja organizmu, złożonego z Anglii, Walji, Szkocji i Irlandji, który dopiero wejść może jako jedna z części składowych wielkiego związku anglosaskiego, obejmującego także kolonie. Niewiadomo, jak się wobec tego zachowają Irlandzcy ekstremiści (Sinn-Feinisci); należy tu tylko zwrócić uwagę na jedną rzecz, że federalistyczna forma rozwiązania sprawy irlandzkiej nie rozstrzyga zupełnie najtrudniejszej kwestji, t. j. sprawy Ulsteru“.

Ze słów tych widać, że rządowe sfery liczą się poważnie z sytuacją obecną, rozumiejąc, że nawet projektowana federacja nie załatwiłaby się problemu irlandzkiego, przechodzącego obecnie najsilniejsze bodaj od czasu podboju „Zielonej wyspy“ przesilenie.

Specjalnej też wobec tego wagi nabierają słowa biskupa irlandzkiego z Raphoe, dr. O'Donnella, stojącego na czele ruchu antyrekrutacyjnego, który rozpatrując przyzycy obecnego kryzysu, tak się wyraził:

„Zapewne, gdyby w 1914 roku ustanowiono należytą rząd irlandzki, Irlandja znajdowałaby się na czele we wszystkich walkach“.

Odpowiedzialność tedy spada na rząd.

A rana irlandzka krwawi tymczasem dalej.

## Memoriał Bułgarów besarabskich.

Bułgarzy w Sofji, z pochodzenia besarabecy, złożyli na ręce b. prezesa ministrów Radosławowa memoriał, w którym wyrażają prośbę, by rząd bułgarski ujął się za położeniem Bułgarów w Besarabji i przy decydowaniu o losach tej prowincji wpłynął na rozstrzygnięcie ich sprawy w duchu pełnej autonomji Bułgarów w Besarabji, bez względu na to, do jakiego państwa ten kraj zostanie przyłączony. Memoriał ten, posiadający obszerną treść historyczną i statystyczną, jest dowodem, jak systematycznie, rzeczowo i z całym aparatem naukowym bronią Bułgarzy swych terytorjów, które nie mają żadnych widoków należenia do Królestwa Bułgarskiego.

Do memoriału dołączono następujące pismo:

„Panie Prezydencie Ministrów!

Rozstrzygająca o losach bułgarskiego narodu chwila, jaka obecnie przeżywamy w walce o prawo samostanowienia o sobie i o zjednoczenie bułgarskiej ziemi, składania nas, besarabskich Bułgarów, zamieszkałych w Królestwie, i nakłada na nas święty obowiązek zwrócenia uwagi Pańskiej, Panie Prezydencie, oraz przez Pana Wysokiej Rady Ministerjalnej i Narodowego Przedstawicielstwa, — na zagrożony los jednego bułgarskiego zakątka, który stoi dzisiaj wobec niebezpieczeństwa srogiej zemsty nieprzyjacielskiej przemocy. Jest to bułgarska Besarabja, zamieszkała przez setki tysięcy młodych Bułgarów, którzy pozostali bez wszelkiej obrony wśród anarchji zrewoltowanego rosyjskiego państwa, a napadnięci przez zaborczych Wołochów, wzywają do bułgarskiej swej ojczyzny pomocy i opieki.

W głębokim przekonaniu, że wołanie to znajdzie gorący odzew w sercach i świadomości narodowej bułgarskiego społeczeństwa, że Rząd bułgarskiego Państwa stanie w obronie narodowych praw i kulturalno-społecznych swobód zwartej masy ludności bułgarskiej w Besarabji podczas zapowiedzianych rokowań w Bukareszcie, — my, podpisani przedstawiciele besarabskich Bułgarów w Królestwie, uważamy za potrzebne przedstawić choć w krótkim szkicu główne momenty z przeszłości i współczesnych dziejów bułgarskiej Besarabji, które wyjaśniają i uzasadniają prawo Bułgarskiego Państwa do zajęcia się losem besarabskich rodaków“.

Memoriał kończy się następującym apelem:

„Bezprawie i zakusy na własność i prawa besarabskich Bułgarów ze strony rumuńskiego rządu w przeszłości, cierpienia Bułgarów w Dobrudży przez czas rumuńskiego jarzma, pozabawienie oświaty narodowej Bułgarów w Rosji przez rządy carskie — wszystkie te krzywdy wzbudzają trwogę o los besarabskich Bułga-

rów. Ta twoga nakazuje nam spełnić konieczny obowiązek i proszę, aby przy ewentualnym przechodzeniu bułgarskiej Besarabji pod obecny rząd przedstawicielstwo bułgarskiego rządu stanęło w obronie interesów bułgarskiej Besarabji, omawiając i gwarantując następujące swobody i prawa tamtejszych Bułgarów:

1) Bułgarskie szkoły ludowe, szkoły ogólnego wykształcenia i zawodowe — wyższe, średnie i niższe. Językiem wykładowym przedmiotów w niższych i średnich zakładach — język narodowy bułgarski. Zarząd majątkiem szkolnym i mianowaniem personelu nauczycielskiego mają być powierzone kierownikowi — radom szkolnym, pochodzącym z wyboru.

2) Prawo swobodnej, kulturalnej i gospodarczej organizacji, tworzenia stowarzyszeń i zadrug, czytelnik, klubów, banków, kooperatyw, narodowych teatrów etc.

3) Pełna swoboda bułgarskiej prasy i księgarskiego przedsiębiorstwa.

4) Kościół narodowy — w administracji, wykonywaniu służby bożej oraz w wyborze duchowieństwa.

5) Nietykliwość własności — prywatnej, szkolnej, cerkiewnej i gminnej.

6) Prawa administracyjnego samorządu: gminnego, powiatowego i ziemskiego (kolonialnego), własna policja, korespondencja pomiędzy temi instytucjami i władzami w języku narodowym, bułgarskim.

Memoriał podpisali:

Przedstawiciel Besarabskich Bułgarów w Królestwie, prof. dr. Al. Teodorow-Bačan (prof. literatury bułg.), A. Malinow (obecny premier, szef partji demokratów), generał D. Nikolajew, I. Titorow (historyk), Wl. Djakowicz, W. Marinow, Ch. Kamburow, dr. G. Kalinkow (wszystcy wybitni politycy i działacze społeczni).

## Walka o surowce.

Poważne pismo szwedzkie „Göteborgs Handels och Sjöfarts-Tiding“ ogłosiło w tych dniach artykuł dr. K. Asche z Kopenhagi w sprawie ważnej i aktualnej, mianowicie, w jaki sposób przemysł niemiecki może się ostać wobec walki o surowce.

Autor stwierdza, że praca prowadzona jest w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem polega ona na wytworzeniu rodzimych środków, zastępujących brakujące surowce, następnie, co niemniej jest ważne, na udostępnieniu bogatych źródeł surowców rosyjsko-azjatyckich i uruchomieniu jaknajwiększego importu z olbrzymich obszarów wschodu i południo-wschodu.

Czego Niemcy dokonali na polu t. zw. „ersatzów“, powszechnie jest wiadome. Ciągłe słyszymy o bogatych płonach nowych wynalazków.

Wobec wyczerpujących się coraz bardziej zapasów wełny i bawełny, przeczorni Niemcy pracują nad wynalazkiem, umożliwiającym wytworzenie nici, mającej zastąpić powyższe produkty. Nić ta będzie sporządzona z surowca,

znajdującego się w olbrzymiej ilości na miejscu, a wytrzymałością swoją nie ustąpi bawełnie. Pomimo, że brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest to tylko kwestją czasu, w jakim wytworzony będzie pełnej wartości zastępczy artykuł zamiast miedzi.

Najważniejszym jednak zadaniem pozostaje otworzenie sobie importu ze źródeł rosyjsko-azjatyckich. Tu spotyka się przedsiębiorczość niemiecka z zadaniem wiele trudnym, jest bowiem uzależniona od zgodnej współpracy gospodarczej z Rosją, która narazie nie istnieje, lecz z czasem zapewne się objawi, albowiem znany jest fakt, że wrogi nastrój ustąpić musi, gdy w grę wchodzi konieczność życia.

Położenie Rosji jest narazie takie, że nie może ona sama wyzyskać swoich skarbow. Ludność cierpi głód, pomimo że istnieją wielkie zapasy zboża w kraju. W Odesie leżą dziesiątki tysięcy makuchów, które używane są jako opał.

Podobne przykłady najpówtorniejszej gospodarki można przytoczyć w dowolnej ilości.

W takim krytycznym momencie zjawiają się Niemcy i ofiarują swą pomoc Rosji, aby się stała krajem normalnie produkującym i spożywającym swoje wytwory. A w dalszej konsekwencji proponują zbliżenie dla owocodajnej gospodarczej współpracy.

W tym celu zamierzają przedewszystkiem Rosję i kraje graniczne zaopatrzyć w niezbędne maszyny, ażeby uruchomić produkcję i dopomódz, aby drogi żelazne mogły podjąć ruch normalny.

Jednocześnie liczą Niemcy, że po wojennych sukcesach będą mogli w najbliższej przyszłości oswozić znaczne siły robocze, potrzebne dla rolnictwa, fabryk maszyn i innych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Najdonioślejszych rezultatów jednak spodziewają się przez współpracę kilku państw Centralnej Europy, do których powinny się przyłączyć w pierwszej linii kraje środkowo-europejskie i niektóre wschodnie. Również wspólną pracę gospodarczą z pozostałymi krajami kontynentu uważają Niemcy za niewyłączoną, co jednakże nastąpi zapewne dopiero po upływie pewnego czasu. Spodziewają się wreszcie, że w całej Europie z czasem dojrzejże pogląd, iż należy się uwolnić od supremacji bloku anglo-saskiego.

Czy plany wytknięte przez Niemcy dadzą pożądaną rezultaty, niedaleka przyszłość wykaże.

## Z TAMTEJ STRONY.

Odcieci od trzech blisko lat od rodaków, którzy z tych lub innych względów znaleźli się po tamtej stronie kordonu granicznego, dziś dopiero zapoznawać się zaczynamy z rezultatami ich prac i ich wysiłków w zakresie naukowo-kulturalnym. Z natury rzeczy działalność ta, na obcym przeważnie gruncie i wśród najfatalniejszych warunków czasu wojennego

prowadzona, przynieść nie mogła plonu bardzo obfitego. Przybyła już jednak do Warszawy jedna publikacja, która zaszczyt przynosi zarówno inicjatywie, jak i wytrwałej energii grona miłośników kultury polskiej na dawnych naszych kresach. Mówimy o wydanym niedawno w Kijowie roczniku „Muzeum Polskiego“. Wydawnictwo to, poświęcone dziejom i zabytkom sztuki i kultury, wychodzi pod redakcją p. Ludgarda Grocholskiego i kierownictwem artystycznym dr. Mieczysława Tretera. Warto zapamiętać te dwa nazwiska ludzi, którzy wśród szalejącego dokoła nich zamętu dziejowego znaleźli w sobie tyle umiłowania bezcennych wartości kulturalnych i tyle odporności psychicznej wobec rozgrywających się koło nich wypadków, że potrafili zogniskować dokoła siebie znaczną część wysiłków, przedsięwziętych przez rozbitków i emigrantów naszych, i dać im wyraz w publikacji, która pozostanie trwałym pomnikiem czasów, przeżywanym przez nas od wybuchu wojny wszechświatowej.

Niepodobna bez głębokiego wzruszenia czytać we wstępie redakcyjnym tego silnego i historycznego już protestu: „W chwili tragicznej ponad przykład wszelki, kiedy zbrojny w ślepej przemocy większości motłoch ruszył na wojnę szlakami hunów przeciw wszystkiemu, co jest narodów kulturą w tych krajach, kiedy w ogniu pożarów płoną setki dworów polskich, setki tysięcy ksiąg, zabytków archiwalnych, dzieł sztuki, skarbow przeszłości, w chwili, gdy się dopełnia zbrodnicze dzieło takiego zniszczenia i takiej krzywdy, o jakich carat zaledwie marzył się ośmieszać, lecz na jakie waży się nie śmiał w ciągu długich lat naszej martyrologii, poczuwamy się do obowiązków w imieniu sprawy, której „Muzeum Polskie“ swe siły wszystkie oddało, wyraził oburzenie bezgraniczne i bezwzględny protest nietylko przeciwko nieświadomemu wandalizmowi zawsze barbarzyńskiego motłochu, lecz przeciw świadomym czynom i bezczynom tych jawnych i ukrytych sprawców, którzy w tajemnej głębi nikczemnych sumień swoich do odpowiedzialności za te czyny i bezczyny poczuwać się muszą lub poczuwać będą“.

Opracowany przez p. L. Grocholskiego wykaz zniszczonych dworów polskich obejmuje z górą trzysta pozycji, a dodać trzeba, iż podaje on rejestrację tylko do d. 24 grudnia. Obraz to wprost przerażający. W takich np. Laszkach na Wołyniu, w majątku pp. Głębockich, rabunek trwał trzy dni. W pałacu, liczącym 36 pokoi, wszystkie meble i przedmioty, wszelkie składy, skarbiec, gdzie się znajdowały drogie pamiątki przeszłości, zbroje, stare porcelany, urny alabastrowe, wszystko to uległo rabunkowi i zniszczeniu. Strzelano nawet do ścian, pokrytych mozaiką, i sufitów rzeźbionych. Obrabowany został tak samo doszczętnie starożytny zamek w Nowo-Malinie pod Ostrogami, własność pp. Dowgiałłów. Pałę ofiarą żądzy niszczenia cenne starożytne meble z XVI, XVII i XVIII wieku, włoskie marmury, archiwum, zawierające cenne materiały do dziejów Wołynia od początku XVI wieku. W Worobinie pod Dąbrowicą w p. łuckim zniszczony został pałac hr. Broel-Platerów.

## Pożyczka narodowa w r. 1863.

Jednym z najbardziej zawiłych i wiele nastrożających trudności zadań Rządu Narodowego w r. 1863 było zgromadzenie funduszków na cele powstania. Doraźne źródła podatkowe, ofiary i t. p. nie mogły wystarczyć na coraz rosnące potrzeby i należało obmyśleć sposoby, zapewniające stały dopływ gotowizny do nikłych kas skarbu powstańczego. Jedynym środkiem okazało się wprowadzenie przymusowej pożyczki wewnętrznej. Oznaczono ją dekretem z 5 lipca 1863 r. na 21 milionów złp., z których Królestwo miało pokryć 7 mil., Litwa i Ruś — 2 mil. Pożyczka ta nie była jednak ogólną, lecz miała dotyczyć tylko „moźniejszych kapitalistów“. Składała się z trzech serji, po 7 mil. złp., które miano wypuszczać w miarę potrzeby; obligacje jej przynosiły 5% właścicielowi.

Dla przeprowadzenia całej tej operacji finansowej, rozłożonej na długie lata, na „przy-

szłe pokolenia“, jak się wyrażał dekret, ustanowiono w Paryżu jawną komisję umorzenia długu krajowego, złożoną z trzech znanych w kraju i za granicą obywateli: Władysława ks. Czartoryskiego, d-ra Seweryna Gałęzowskiego i Józefa Ordegi, którym polecono zaprowadzić wielką księgę długu krajowego, wygotować obligacje i utrzymywać ich kontrolę. Obok tej komisji jawnej, utworzono drugą, tajną, w Warszawie, na której czele stanął znany bankier, Leopold Kronenberg, podejmujący się pomieścić w kraju pierwsze 7 mil. złp. Komisja warszawska miała także wypuszczać obligacje, lecz bez podpisów, i również prowadzić księgę długu, co oczywiście wiele utrudniało kontrolę, zwłaszcza, że bezimienne obligacje warszawskie miano w przyszłości zamienić na paryskie z podpisami Czartoryskiego, Gałęzowskiego i Ordegi. Nazwiska właścicieli obligacji postanowiono zachować w największej tajemnicy. Obligacje były po 500, 1,000, 5,000 i 20,000 złp. Wydział skarbu miał prawo rozkładania na raty wypłaty sum za obligacje, ale raty te winny być spłacone w ciągu dwóch tygodni. Pierwsze 7 mil. miano pokryć w ciągu dwóch

tygodni; ci, którzy wezmą udział w pierwszej serji pożyczki, wolni będą od nabywania obligacji drugiej serji. Dekret i cała ta operacja była przygotowana jeszcze w kwietniu r. 1863, teraz tylko ją uzupełniono i ostatecznie wprowadzono w wykonanie. Sam dekret, wydrukowany w ograniczonej ilości egzemplarzy, komunikowano tylko „moźniejszym kapitalistom“; nie był nawet ogłoszony w prasie powstańczej, gdyż szło o to, żeby rząd rosyjski nie dowiedział się zawczasu o pożyczce i nie stawił jej przeszkód. Jakoż władze rosyjskie dowiedziały się o niej dopiero w drugiej połowie sierpnia, kiedy pierwsza serja pożyczki była już zrealizowana. Obligacje starannie i zbytkownie wydrukowano w Paryżu, kosztem 30 tysięcy franków.

Jednakże w pierwszych dwóch tygodniach, w ciągu których pierwsze 7 mil. złp. winny były wypłacone do kas narodowych, rzecz szła bardzo opornie. Wprawdzie Kronenberg dał zaraz 500 tysięcy a ordynat Zamoyski miljon złp., lecz inni kapitaliści, pomimo kilkakrotnych wezwań, płacić nie chcieli. Wobec tego Rząd Narodowy na wniosek sekretarza Wy-

Zginęły cenne zabytki przeszłości i ogromna biblioteka z unikatami wielkiej historycznej wartości. Ta długa, smutna lista zajmuje w Muzeum stron kilka.

Ale trzeba wreszcie odwrócić oczy od tego widoku nieokiełznanego barbarzyństwa. Trzeba zaznaczyć i fakty dodatnie, jakie wydatniły się w życiu zarówno naszego społeczeństwa na Rusi, jak i emigracji w Rosji. Najważniejszym takim faktem było zrozumienie konieczności zrzeszenia się wszystkich ludzi dobrej woli dla wspólnej pracy. Muzeum rejestruje oczywiście tylko objawy z dziedziny naukowo-kulturalnej. Otóż całą niemal Rosję objęła działalność Wydziałów Opieki nad zabytkami polskimi, a kółka te nie tylko spisywały wszystkie zabytki nasze na obczyźnie, ale starały się również w miarę możliwości ratować je od zagłady. Niemal połowę całego dużego tomu poświęciła, i słusznie, redakcja *Muzeum* na dział sprawozdawczy. Prawie na każdej stronie dowiadujemy się tu o faktach, mogących zainteresować każdego miłośnika naszej sztuki i naszej przeszłości. W pewnym miejscu np. napotykać wzmiankę o istnieniu w pałacu homelemskim pomnika marmurowego ks. Józefa, niezależnie od znanego pomnika z brązu. Gdzieś indziej mamy wykaz skasowanych w XIX w. klasztorów katolickich na Rusi. Dalej znów wzmianka o elzvirach polskich w Muzeum Rumiancowskim w Moskwie.

Miejmy nadzieję, że ta praca ochronna naszych organizacji kulturalnych na emigracji nie pójdzie na marne, ale przyczyni się do zwrotu Polsce wywiezionych z niej zabytków. Piękne wydawnictwo pp. Grocholskiego i Tretera świadczy o rozmiarach pracy w tym zakresie, podjętej i przeprowadzonej przez nasze społeczeństwo kresowe łącznie z wychodźcami. Z niecierpliwością oczekiwac teraz będziemy na wiadomość o rezultatach prac w innych dziedzinach, prac wykonanych — po tamtej stronie.

E. M.

## Kanały środkowo-europejskie.

Przewidywany nowy układ stosunków państwowych w Europie, zwłaszcza środkowej i południowo-wschodniej, zmusza do zastanowienia się nad uproszczeniem i udogodnieniem komunikacji, a przedewszystkiem nad uczynieniem jej tańszą, niż dotąd. To też w państwach centralnych bardzo poważnie rozważa się obecnie różne projekty dróg wodnych, któreby łączyły morze Północne i Bałtyk z morzem Czarnym.

Obok najwięcej znanego i omawianego projektu połączenia Dunaju z Renem wyróżnił się projekt połączenia Bałtyku z morzem Czarnym za pomocą kanału z Rygi do Chersonia przez Dźwinę i Dniepr. Główna wartość tej drogi wodnej polegałaby na zbliżeniu terenów zbożowych Ukrainy z portami niemieckimi Bałtyku i morza Północnego. Dotychczas transporty z południowej Rosji do Niemiec drogą na Gibraltar szły okrągłe 6 tygodni; czas potrze-

bnny na transport projektowaną przez Lubeke drogą trwałby tylko dwanaście dni.

Oprócz powyższego projektu omawiane są jeszcze inne, przyczem projektodawcy przeważnie w pierwszym rzędzie i głównie mają na względzie taniść drogi, pomijając względy strategiczne i znaczenie polityczne owych dróg wodnych. Wychodząc z założenia, iż kanał im krótszy, tem jest tańszy dla transportów, należałoby powyższe dwa projekty określić jako najdroższe. Droga bowiem od ujścia Suliny (odnogi Dunaju) do Rotterdamu—a więc kanał Ren-Dunaj, liczyłaby 3,540 kilometrów, kanał, łączący Hamburg z ujściem Dunaju—a więc Dunaj-Laba, liczyłaby 3,380 km, wreszcie droga ze Szczecina Labą i Dunajem liczyłaby 2,680 kilometrów.

Znacznie już krótszą byłaby droga Wisła, Sanem i Dniestrem, bo wynosiłaby tylko 1,800 km., a zatem o 1,600 km. krótsza, niż droga z Hamburga do ujścia Dunaju, a o 900 km. krótsza, niż droga Odrą. Transporty więc Dniestrem, Sanem i Wisłą szłyby do Gdańska o dwa do trzech dni krócej, niż Odrą do Szczecina.

Trudności techniczne połączenia Wisły z Dunajem byłyby znacznie mniejsze, niż przy innych wyżej wspomnianych kombinacjach. Potrzeba budowy kosztownych śluz w tym wypadku wogóle nie istnieje, a kanał, łączący łożysko Dniestru i Wisły, wynosiłby tylko 50 kilometrów.

Wprawdzie ludzie niedowierający Polsce i Ukrainie wysuwają jako argument przeciw rzeczonemu kanałowi fakt, iż droga ta w zupełności szłaby przez terytorjum Polski i Ukrainy. Atoli obawy w tym względzie opierają się na kruchych podstawach, jeżeli się weźmie pod uwagę przyszły ścisły związek Polski z Europą Środkową. Na wypadek zaś trudności z Ukrainą można by poprowadzić drogę na Prut, łącząc górny Dniestr z Prutem lub też Serelem, uzyskując w ten sposób również ujście do Morza Czarnego.

Przedłużenie drogi wodnej poza Morze Czarne prowadziłoby poprzez Morze Azowskie i niziny nadkaspjskie do północnych krańców Persji, skąd droga do serca Azji.

## Z Departamentu Stanu.

Wiadomość podana przez „Przegląd Wicczorny” (№ 143 z 4/VII) o zamierzonym wyjeździe p. Aleksandra Lednickiego z Moskwy do Wołody nie jest prawdziwa. P. Aleksander Lednicki bawi w Moskwie i pozostaje tam na stałe.

## Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

P. podsekretarz stanu, wiceminister Spraw Wewnętrznych, dr. Stanisław Ustyanowski, w celu zaznajomienia się ze stanem i rozwojem milicji miejskiej m. st. Warszawy, zwiedził wczoraj razem ze starszym referentem wydziału policyjnego, p. M. Borzękim, biura naczelne milicji miejskiej.

Na przybyłych oczekiwali: p. o. naczelnik milicji m. p. M. Szaciński, oraz pp. M. Łączkowski i I. Krzymuski, którzy potem udzielali informacji podczas zwiedzania sekcji i wydziałów.

## Z Ministerstwa W. R. i O. P.

**Kurs uzupełniający dla nauczycieli gimnastyki.** Ministerstwo W. R. i O. P. urządziło w Warszawie w końcu ferji letnich dwutygodniowy kurs uzupełniający dla nauczycieli gimnastyki. Kurs ten rozpocznie się 16 sierpnia. Nauczyciele szkół państwowych opłaty nie wnoszą. Oplata za kurs wynosi 25 mk. Poczynione będą starania o ułatwienia dla słuchaczy w kwestii mieszkań i pożywienia.

Zgłoszenia na kurs przyjmowane będą do dn. 10 sierpnia w Wydziale Hygieny Szkolnej Min. W. R. i O. P. (Ujazdowska 17). Przy zapisie należy złożyć wiadomości o dacie urodzenia, wyznaniu, wykształceniu ogólnem, o studiach zawodowych i o stanowisku obecnie zajmowanym, tudzież podać dokładny adres.

Program kursu obejmuje następujące wykłady:

Wskazówki pedagogiczne, właściwości anatomiczne i fizjologiczne wieku młodzieńczego, fizjologia i patologia pracy mięśni, ustrój nerwowy — a ćwiczenia cielesne, analiza fizjologiczna ćwiczeń gimnastycznych, przegląd krytyczny systemów gimnastycznych, teoria gier i zabaw ruchowych, atletyka lekka i sporty z punktu widzenia wychowawczego; metodyka wycieczek, harcerstwo; hygiena wieku młodzieńczego; ratownictwo; prace seminaryjne oraz pokazy ćwiczeń fizycznych.

**Kurs ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych.** Projektowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. kurs ogrodnictwa dla nauczycieli zostanie otwarty dnia 15 b. m. w lokalu Towarzystwa Ogrodniczego (Bagatela 3). Kierownictwo kursu zostało powierzone p. S. Skałwińskiemu. Program obejmuje 40 godzin wykładów, głównie z dziedziny ogrodnictwa i sadownictwa wraz z podstawowymi wiadomościami przyrodniczymi, tyleż godzin ćwiczeń praktycznych, nadto wycieczki w celu zwiedzenia wybitniejszych sadów i ogrodów w Warszawie i okolicy.

Kandydaci mają zwracać się uprzednio do biura Ministerstwa, Aleja Ujazdowska 20, II piętro, pokój № 15, względnie w razie braku czasu po przyjeździe wprost do lokalu kursów Bagatela 3, o ile posiadają polecenie od miejscowego inspektora.

Słuchacze otrzymają mieszkanie i pewne ułatwienia w utrzymaniu się; powinni jednak przywieźć ze sobą pościel i, o ile to możliwe, pewną ilość produktów wiejskich na śniadania i kolacje. Przyjeżdżającym z dalszych okolic przysługuje zwrot kosztów biletów kolejowych. Wpis na kurs wynosi 10 marek.

Ciąg dalszy kursu nastąpi w czasie ferji Wielkiejnocy.

działu skarbu, Henryka Wohla, wydał 20 lipca dekret, którego mocą ci wszyscy, którzyby odmówili udziału w pożyczce przymusowej, pozabawieni być mieli praw obywatelskich, dłużnikom ich zabroniono płacić długi, lokatorom w ich domach wnosić komorne, adwokatom przyjmować od nich sprawy i t. p. Każdemu zwlekającemu z wypłatą pożyczki dawał dekret tylko sześciogodniowy termin. Dzięki tym środkom, w końcu lipca, do kasy Rządu Narodowego wpłynęło podobno przeszło 6 milionów złp. z pożyczki przymusowej, czyli, że pierwsza jej serja była mniej więcej zrealizowana w Królestwie. Z innymi serjami było o wiele gorzej. W zaborach pruskim i austriackim, mimo to, że w Krakowie i Lwowie ustanowiono specjalne Komitety, mające się zająć rozkładem i przeprowadzeniem całej tej, dość skomplikowanej operacji, posuwała się ona bardzo wolno i nigdy w zupełności nie była pokryta. Za granicą, wśród mnóstwa bogatych Polaków, także niewielu wzięło udział w pożyczce, a groźba ogłoszenia ich za zdrajców kraju żadnego nie wywarła wpływu. Litwa, pozostająca już pod jarzmem Murawjewa, oraz niszczone

materjalnie Ruś nie wzięły, jak się zdaje, ani jednej obligacji. U kapitalistów zagranicznych i bankierów pożyczka, jako oparta na realnościach fikcyjnych, również poparcia nie zyskała. Zrazu wzięło ją kilku Francuzów, ale że na obligacjach nie było wymienione miejsce placenia kuponów, cofnęli się niezwłocznie. Znaczna część wydrukowanych w Paryżu i przysłanych do Warszawy obligacji dostała się do rąk władz rosyjskich, które zapowiadały, że „najmniejsze uczestnictwo w tym i innych wybrkach bezrządu będzie dochodzone i karane według całej surowości wojenno-karnej ustawy”. Dla uspokojenia niejako ogółu polskiego, że kontrola nad funduszami, w ten sposób zebranymi, jest ścisła, i że pieniądze te na właściwe cele są obracane, ustanowiono w Paryżu, dekretem z 16 października, Izbę Obrachunkową, której zadaniem miała być ścisła kontrola nad funduszami narodowymi. Dekret ten narazie nie wszedł w wykonanie, tak, że ostatecznie Izba ukonstytuowała się dopiero 12 kwietnia 1864 r. Prezesem jej został Teofil Januszewski.

Oprócz pożyczki przymusowej (nowym dekretem z 10 października podniesiono ją do

40 mil. złp. i nazwano „ogólną pożyczką narodową”), która przyniosła około 9 mil. złp., Rząd Narodowy za radą Wohla postanowił wydać za granicą monetę polską metalową i papierową. Jednostką monetarną miał być t. zw. „Piast” srebrny, zawierający 100 groszy polskich, odpowiadający więc rosyjskiemu półrublowi albo dwu frankom. Piastów tych zamierzano wybić za 2 mil. złp. i na tej sumie, nie wypuszczonej w kurs, oprócz biletów papierowych, których ilość, puszczonej w obieg, miała wynosić od 40 do 50 mil. złp. Chcąc im zapewnić obrót, Wohl proponował wydanie przez Rząd dekretu, aby przy wszelkiego rodzaju wyplatach jedną—trzecią składano w tych banknotach. Zamierzano w ten sposób wyprzeć monetę rosyjską. Skończyło się jednak na tym projekcie, aczkolwiek za rządów Traugutta wypracowany był cały plan tej operacji, której wykonanie powierzono być miało Ruprechtowi i Banzerowi w Paryżu. W sprawie tej wysłano nawet do Francji hr. Platęra, ale rozprzeżenie ogólne akcji powstańczej i wreszcie jej ostateczna klęska wszystkie projekty powyższe obróciła wniwecz.

M.



nosi z Helsingforsu, że pomiędzy Finlandją a północną Rosją zawarty został układ, którego mocą Finlandja zobowiązuje się nie posuwać się dalej w południowo-wschodnie części Rosji, aby nie dać koalicji powodu do interwencji.

**Moskwa, 6 lipca.** (W. A. T.). Rada komisarzy ludowych wydała następujące obwieszczenie: Przewodniczącego sovietu Murmańskiego, Jurjewa, który przeszedł na stronę anglo-francuskich imperialistów i wziął udział w zamachu na republikę sovietów, ogłasza się niniejszym za zdradę republiki sowieckiej, pozostającego poza nawiasem prawa.

Podług doniesienia dzienników, w Arohan-gielsku ogłoszony został stan wojenny.

### Niema pokoju bez zwycięstwa.

**London, 5 lipca** (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi: Na zebraniu w Westminsterze, odbytym z okazji rocznicy niepodległości St. Zjednoczonych, minister amunicji Churchill wygłosił mowę, w której powiedział: Niemcy muszą być pobite i muszą wiedzieć, że są pobite; naród niemiecki wiedzieć jednak winien, że my nie żądamy dla siebie żadnych takich praw przyrodzonych, jakich nie byłoby w stanie jemu zapewnić. Chcemy dziś dać wyraz wierności naszemu sprzymierzeńcowi amerykańskiemu. Niema kompromisu bez osiągnięcia naszych celów głównych, niema pokoju bez zwycięstwa, niema porozumienia, jeżeli nie nastąpi żal za krzywdy. Taką jest deklaracja z dn. 4 lipca 1918 r. Jest to deklaracja nie tylko niepodległości, ale i deklaracja łączności. Admirał Sims mówił o pomocy, jaką St. Zjednoczone dają i dawać jeszcze będą na morzu. Wojna trwać będzie tak długo, aż Niemcy zupełnie pobite zostaną.

### Mowa Wilsona u grobu Waszyngtona.

**New-York, 5 lipca** (W. A. T.). Doniesienie Biura Reutersa. Wilson wygłosił wczoraj po południu u grobu Waszyngtona mowę, w której, między innymi, powiedział: Wynik walki naszej musi być ostateczny. Nie możemy zgodzić się ani na kompromis, ani na pokojowe rozstrzygnięcie. W końcu wyłuszczył Wilson cele wojny, które urzeczywistnione być muszą, zanim można będzie mówić o pokoju.

### Odpowiedź lorda Roberta Cecila v. Kühlmannowi.

**London, 6 lipca** (W. A. T.). W Izbie gmin pacyfista Mason interpelował, co rząd zamierza uczynić wobec złożonego przez sekretarza stanu, Kühlmanna, w parlamencie niemieckim oświadczenia o niemieckich celach wojny. Podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, lord Robert Cecil, odpowiedział, że nie uważa za wskazane, ażeby na tak niejasne i niezdeterminowane oświadczenie przedsięwziąć coś należało. Nasze cele wojenne—ciągnął dalej—powszechnie są znane, napróżno jednak czekamy na jasne i niedwuznaczne określenie celów wojennych wrogów naszych. Mason prosił w końcu o otwarcie dyskusji nad oświadczeniem Kühlmanna, żaden jednak z posłów wniosku jego nie poparł.

### Równouprawnienie żydów w armii amerykańskiej.

**Amsterdam, 6 lipca.** (W. A. T.). „Voss. Zeit.“ donosi: Marszałł, przewodniczący amerykańskiego „Jewish Comite“, zwrócił się do amerykańskiego ministra wojny, Bakera, z protestem przeciwko stałemu, niesprawiedliwemu i zbrodnictwu traktowaniu żydów w armii amerykańskiej. Marszałł domaga się usunięcia nadużyć i oddania winnych pod sąd. Jeden z głównych zarzutów stanowi to, że wśród przewidzianych do Europy wojskowych-żydów żaden nie otrzymał awansu, podczas gdy na ogół awansów udzielono bardzo wielu.

### Tureckie ministerstwo apro wizacji.

**Konstantynopol, 5 lipca** (W. A. T.). Zgodnie z doniesieniem dziennika „Siman“, projek-

owane jest utworzenie ministerstwa apro wizacji. Na stanowisko ministra apro wizacji upatrzony został dotychczasowy minister poczt Haszim bej.

## Ostatnie wiadomości.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 6 lipca 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk ks. Rupprechta.

Rozchwiały się kilkakrotnie ponawiane próby ataków nieprzyjacielskich na zachód od Langemareck. Na odcinku bojowym na południu od Sommy wzmoczona działalność artylerijska w ciągu całego dnia. Ożywiła się ona pod wieczór na pozostałym froncie tej grupy wojsk.

#### Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Pomiędzy Aisne i Marne, oraz na południowo-zachód od Reims chwilowo wzmoczona działalność bojowa. Odparte zostały silne natarcia wroga na odcinek Clignon. W Szampanji walki wywiadowcze.

Podporucznik Bolle osiągnął 20 zwycięstw napowietrznie.

Pierwszy generał-kwaternistrz

Ludendorff.

### 7-a rada wojenna koalicji.

**Paryż, 6 lipca** (W. A. T.). Aj. Havasa donosi urzędowo: Najwyższa rada wojenna odbyła 7-ą konferencję. Przesłała ona armii włoskiej i narodowi włoskiemu najszczersze życzenia z powodu pamiętnego zwycięstwa nad armją austriacko-węgierską i wyraża przekonanie, że zwycięstwo to, odniesione w chwili stanowczego zwrotu w wojnie, stanowi cenny wkład do wysiłków koalicji, dążącej do pomyślnego zakończenia sprawy. Zaznaczyć należy, iż rysem charakterystycznym tej konferencji była obecność na 3-im posiedzeniu następujących osobistości: sir Roberta Bordena — premiera Kanady, Hughesa — premiera Australji, Massey'a — premiera Nowej Zelandji, Loyda — premiera Nowego Fundlandu, oraz wielu innych ministrów kolonji państwa brytyjskiego, przedstawionych Radzie przez Lloyda George'a. W imieniu najwyższej rady wojennej Clemenceau i Orlando wyrażali przedstawicielom kolonji podziękowanie narodów sprzymierzonych za świetne czyny wojsk wielkich kolonji angielskich na polach bitew.

Najwyższa rada wojenna zbadała, przy współudziale generała Focha i innych rzeczoznawców wojskowych, obecną sytuację ze wszystkich punktów widzenia i powzięła ważne decyzje. Na konferencji obecni byli Clemenceau, Lloyd George, Orlando, Pichon, Balfour, lord Millner, Sonnino, generał Foch, sir Henryk Wilson, marszałek Haig, generał Pershing, belgijski generał-major Guillaín oraz stali przedstawiciele wojskowi koalicji w Wersalu.

### Tunel pod Gibraltarem.

**Genewa. 6.7** (W. A. T.). Z Madrytu donoszą: Wydany został reskrypt królewski o rozpoczęciu prac przygotowawczych do tunelu pod Gibraltarem do Afryki. Budowę kieruje inżynier Mariano Rubie. Tunel rozpoczają się ma w Terifie, miejscowości położonej w odległości 24 km. na południo-zachód od skał Gibraltaru.

### REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „Misjonarz”.  
**Teatr Letni.** Dziś i jutro wiecz. „Głośna sprawa”.  
**Teatr Nowości.** Dziś i jutro „Krysia Leńniczanka”.

### Z giełdy.

Warszawa, d. 6.VII 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % . . . . .	161,50	161,00
5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100 . . . . .	—	—
Listy ziemskie 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % . . . . .	168,00	170,75
„ „ 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % . . . . .	—	—
Listy miejskie 5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % . . . . .	159,00	159,75
„ „ 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % . . . . .	—	—
Waluta: Ruble (500) . . . . .	113,00	114,00
„ (100) . . . . .	122,50	122,75
Korony . . . . .	55,30	55,45

### ROZKŁAD POCIĄGÓW

od 15 maja 1918 r.

#### Odchodzą z Warszawy:

Do Sosnowca: 3.50 rano; 7.06 r. (kur.); 2.25 pp.; 10.27 w. (kur.).  
Do Aleksandrowa: 4.44 r. (kur.); 7.20 r.; 10.37 w. (kur.)  
Do Żyrardowa: 1.43 pp.  
Do Skierniewic: 3.50 r.; 7.20 r.; 8.30 w.  
Do Wilna: 3.45 pp.; 8.16 w. (pośp.).  
Do Iłowa: 10.50 r.; 3.00 pp.  
Do Dębłina: 3.25 pp.; 8.26 r.  
Do Brześcia: 1.47 w nocy (kur.); 8.06 w. (kur.); 8.46 r.; 12.33 w nocy.  
Do Siedlec: 6.30 pp. (dw. brzeski).  
Do Kalisza i Skalmierzyce: 6.00 r. (kur.); 9.25 r.; 8.43 w.

#### Przychodzą do Warszawy:

Z Sosnowca: 4.16 pp.; 7.06 r. (kur.); 1.22 w nocy; 6.45 pp. (kur.).  
Z Aleksandrowa: 7.21 w. (pośp.); 7.36 w. (kur.); 11.57 w. (kur.); 2.09 w nocy.  
Ze Skierniewic: 7.50 r.  
Z Żyrardowa: 5.39 pp.  
Z Wilna: 1.20 pp.; 9.39 w. (kur.).  
Z Iłowa: 10.40 r.; 10.17 w.  
Z Dębłina: 12.59 w poś.; 8.02 w.  
Z Brześcia: 5.30 r.; 1.10 w nocy (kur.); 4.14 r. (kur.); 10.07 w. (kur.); 3.27 r. (kur.).  
Z Siedlec: 8.45 r. (dw. brzeski).  
Z Kalisza i Skalmierzyce: 5.29 pp.; 11.17 w.; 11.55 w. (kur.); 1.32 w nocy (kur.).

#### Ciechocinek—Aleksandrów:

Z Aleksandrowa do Ciechocinka: 6.40 r.; 10.00 r.; 3.20 pp.; 6.00 pp.; 7.30 w.; 10.30 w.  
Z Ciechocinka do Aleksandrowa: 7.30 r.; 11.30 r.; 4.34 pp.; 6.35 w.; 9.24 w.; 11.20 w.

# „BELLONA”

Na treść 4-go zeszytu „Bellony” złożą się następujące prace: 1) pułk. Januszajtis „Ewolucja wojny” (II 2) ppor. dr. Pawłowski: „Z dziejów powinności wojskowej w Królestwie Polskiem”, 3) prof. Tokarza: „Znaczenie wychowawcze wojska”, 4) pułk. Berbecki: „Szkoła podoficerska”, 5) kapt. Wais: „Bitwa pod Mołotkowem”, 6) ppor. Sadowski: „I baon 5 p. piechoty w bitwie pod Pokrzywianką”, 7) dr. Składkowski: „Punkt opatrunkowy w Legjonach Polskich”, 8) por. Szul: „Rysunki widokowe”, 9) kapt. Knoll-Kownacki: „W obrobie lekkich baterji”, 10) Kahan: „Ubiór i wyekwipowanie lotnika”, 11) „Różne”, 12) „Sprawozdania”. 77

# „Wiarus”

Zeszyt 17 „Wiarusa”, pisma dla żołnierzy polskich, wydawanego przez Komisję Wojskową, poświęcony rocznicy szarży pod Rokitną, zawiera następujące artykuły: por. St. Rostworowski: „Rokitna”, Kasper Zelechowski: „Pobudka”, J. M...i „Bitwa pod Kircholmem” (z mapką), W. Drojowski: „Z taktyki piechoty dla żołnierzy”, Wojski: „Dawna pieśń żołnierska”, Jan Walicki: „Co może dzielać śmiała decyzja”, Zygmunt Kamiński: „Przykład dzielnego zachowania się w walce”, „Życie żołnierskie”. 78